

Kłeska reglamentacji – zwycięstwo liberalizmu

Autor: **Ferdynand Zweig**

Opracowanie: **Jacek Babiński**

Artykuł pochodzi z Kuriera Gospodarczego i Finansowego, dodatku ekonomicznego do Ilustrowanego Kuriera Codziennego z 21 VI 1930 roku

Pomysłowość ludzka jest daleko słabsza w zakresie zjawisk socjalnych i gospodarczych, niż w zakresie techniki. Zdobycze w sferze organizacji socjalnej, politycznej i gospodarczej niestety nie dotrzymują kroku zdobyczom technicznym. Zdolność panowania człowieka nad zjawiskami współzycia ludzkiego, nad zjawiskami natury moralnej jest, wydaje się to paradoksem, daleko mniejsza, niż zdolność panowania nad zjawiskami natury fizycznej.

Uwagi te nasuwają nam doświadczenia, poczynione po wojnie z reglamentacją wszelkiego rodzaju, „stabilizacją”, „planami waloryzacyjnymi”, „racjonalizacją” itd. Reglamentacja wszelkiego rodzaju zawiodła w całej pełni, dała wszędzie wyniki możliwie najgorsze. Stabilizacja siły kupna złota, którą miały stosować banki federalne Stanów, dała wyniki wybitnie negatywne.

Racjonalizacja, pojęta w sensie ogólnym, jako stabilizacja koniunktury, którą tak bardzo chwalili ekonomiści amerykańscy, okazała się czystą iluzją, która nie potrafiła nawet złagodzić ostrości kryzysu, przeżywanego obecnie przez Stany Zjednoczone w coraz to silniejszej formie. Zawiodły wszystkie plany waloryzacyjne (waloryzacja cen), które objęły różne produkty i różne kontynenty. Zbankrutował plan Stevensona waloryzacji kauczuku i gumy, obecnie wielką klęskę poniósł plan waloryzacji kawy, który pociągnął za sobą tyle wstrząsów gospodarczych i finansowych w Brazylii.

Zawiodły wszystkie próby waloryzacji zboża podejmowane przez „Poole” kanadyjskie i amerykańskie przy pomocy rządów, zawiodła również waloryzacja cen bawełny.

Waloryzacja żyta podjęta przez producentów środkowoeuropejskich (Niemcy, Polska) poniosła klęskę na całej linii, czemu nawet najbardziej zdecydowani zwolennicy premii nie mogą już zaprzeczyć. Premie zbożowe we wszystkich państwach nie osiągnęły rezultatu, a jedynym ich efektem jest konieczność ciągłego podwyższania stawek premiowych — co system ten przy całej jego bezskuteczności kompromituje do reszty.

Powodzenie reglamentacji jest wszędzie krótkotrwałe. Kartele, syndykaty i półmonopole prywatne nie stanowią wyjątków pod tym względem. Potrafią one śrubować ceny, ale na długą metę i one okazują się bezsilne, wobec nowej konkurencji, która wyrasta im przy wysokim poziomie cen, wobec konkurencji nowych produktów zastępczych i wobec samorzutnej reakcji konsumentów i przemysłów odbiorczych, ograniczających swą konsumpcję. Na długą metę nie mogły utrzymać poziomu cen ani kartele i trusty naftowe, ani międzynarodowe kartele stalowe, potasowe, cynkowe itd. Życie i tu przekreśla wszelkie sztuczne bariery tworzone przez monopole i monopolistów.

Reglamentacja poniosła więc klęskę na całej linii. Przemysłowość ludzka nie dorosła jeszcze do regulowania procesów gospodarczych na dowolnym poziomie. Po jakimś czasie to lub inne niedopatrzenie, pozornie drobne, rozbija plan i przekreśla wszystkie najlepiej pomyślane usiłowania. Wysiłki okazują się daremne — pozycja reglamentacji zostaje stracona, a z nieubłaganą konsekwencją wraca dyktat życia, ślepy nakaz rzeczywistości.

Innymi słowy, przebieg wypadków jest jedną wielką afirmacją liberalizmu gospodarczego.

W ustroju kapitalistycznym jest to system najbardziej temu ustrojowi odpowiadający, najbardziej właściwy i odpowiedni. Im bardziej elastyczne i liberalne jest gospodarstwo, tym jest silniejsze i bardziej zdolne do rozwoju we współczesnym ustroju kapitalistycznym.

Dział reglamentowany (budownictwo mieszkaniowe pod ochroną lokatorów) przestaje się rozwijać, nie dotrzymuje kroku postępowi w innych działach, wreszcie

zamiera — jedynym ratunkiem okazuje się powrót do starego i wzgardzonego liberalizmu. Doświadczenia ostatnich lat jeszcze raz potwierdzają, że najpewniejszą, najzdrowszą polityką na długą metę, nigdy nie zawodzącą w ustroju kapitalistycznym jest liberalizm.

Przy liberalizmie gospodarstwo społeczne płynie z prądem życia, reglamentacja natomiast prowadzi gospodarstwo przeciw prądowi, a w rezultacie zawsze ponosi klęskę, wyrządzając gospodarstwu większe szkody, niż przy gospodarce wolnej.

Konkretnie stosując powyższe konkluzje, które narzuca nam życie powojenne wszystkim narodów, do obecnych zagadnień naszego rolnictwa — można z dużą dozą prawdopodobieństwa orzec, że wszelkie usiłowania naszej oficjalnej polityki gospodarczej, zdążające do waloryzacji cen żyta, w porozumieniu czy bez porozumienia z Niemcami, nie doprowadzą do rezultatu. Ich efektem może być tylko marnotrawienie grosza publicznego, które skierowane inną drogą i w innym kierunku do tego samego rolnictwa, mogłoby dać poważne i realne efekty gospodarcze.

Trzeba, by nasze gospodarstwo rolne organicznie dostosowało się do nowych stosunków, by do nowej struktury cen dostosowało nową strukturę produkcji, by przestawiło się odpowiednio przy pomocy środków publicznych, a nie by usiłowało płynąć przeciwko prądowi życia po to, by po daremnych trudach przekonało się jeszcze raz o wyższości życia nad naszą tak niedoskonałą techniką społeczno-gospodarczą.